Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Numer zawiera 8 stron. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:	
Miesięcznie	Zł. 1·10
Kwartalnie	Zł. 3·30
Półrocznie	Zł. 6·60
Rocznie	Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6. Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:	
Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok VI. Tarnów, poniedziałek dnia 10-go kwietnia 1933 r. Nr. 14.

W okresie świąt Pesach odbędą się staraniem Komitetu Lokalnego Organizacji Sjońskiej w Tarnowie następujące referaty i imprezy:

DNIA 11 KWIETNIA (wtorek) wygłosi prezes Komitetu Lokalnego Org. Sjońskiej w Tarnowie tow. Dr CHOMET referat dyskusyjny na temat: „Walka o prymat dyscypliny wobec organizacji sjonistycznej". — Początek o godz. 4 popoł. Wstęp wolny.

DNIA 12 KWIETNIA (środa) wygłosi kierownik Organizacji „Hechaluc Haklal Cijoni" tow. J. LAUTERBACH referat dyskusyjny na temat: „Zadania chaluca stamsjońskiego wobec najbliższej aliji". — Początek o godz. 4 popoł. Wstęp wolny.

DNIA 15 KWIETNIA (sobota), wygłosi prezes Egzekutywy Org. Sjonistycznej dla Zach. Małopolski i Śląska

tow. Mgr. SALPETER referat n. t.

„MOJE WRAŻENIA Z PALESTYNY".

Początek o godzinie 8.30 wieczór. Wstęp dla członków klubu i czytelni 30 gr., dla nieczłonków 49 gr.

DNIA 15 KWIETNIA (sobota), godz. 3 popoł. Doroczna Rewja Skautowa Organ. „Hanoar Hacijoni" w dolinie św. Jerzego (za górą św. Marcina).

DNIA 18 KWIETNIA (wtorek) Uroczysta Akademja Organizacj „Hanoar Hacjoni" z okazji 5-lecia istnienia gniazda tarnowskiego, połączona z uroczystym raportem gniazda w lokalu własnym przy ul. św. Marcina 14. — Początek o godz. 7 wieczór.

Wszystkie referaty odbędą się w lokalu organizacji sjońskiej przy ul. Mickiewicza 6.

Aż do skutku.

Bracia nasi w Niemczech przeżywają obecnie drugą fazę prześladowań hitlerowskich. To, co rozpoczęły bojówki hitlerowskie, legalizuje teraz rząd „rewolucji narodowej".

Krwią i nędzą żydowską odbudowująca się „Trzecia Rzesza", wprowadza w czyn program antysemicki z taką skrupulatnością i z takim cynizmem, że człowiek przeciera oczy i pyta ze zdumieniem, — skąd tyle barbarzyństwa bierze się w ludzkiem plemieniu, osiadłem i żyjącem w samem sercu „cywilizowanej" Europy.

Nie pomogą zaprzeczenia i apele do zagranicy, rozsyłane przez sterroryzowaną prasę niemiecką i handlowe firmy niemieckie. Od naocznych świadków, którym udało się zbiec z piekła hitlerowskiego dowiadujemy się nagiej prawdy, okropnej prawdy o losie naszych braci w Niemczech. Żadne opisy, żadne korespondencje nie są w stanie oddać tej gehenny cierpień i tortur, jakie przejść muszą teraz Żydzi niemieccy.

A o wiele okropniejszem i okrutniejszem jest to, do czego rząd band hitlerowskich się przyznaje, co uchwala w drodze dekretów zgodnie z „konstytucją" i co uważane jest przez świat „cywilizowany" za sprawę wewnętrzną Niemiec.

Wolno Hitlerowi pozbawić na drodze legalnej 600.000 Żydów elementarnych praw do życia, — wolno zbirom hitlerowskim zalegalizować bojkot Żydów niemieckich wprawdzie bez parady i demonstracji, ale z całą pruską dokładnością w czyn wprowadzony.

Są to wszystko „wewnętrzne sprawy niemieckie" i tych aktów gwałtu wobec bezbronnych Żydów bandy hitlerowskie, stojące u steru rządów niemieckich, nawet się nie wypierają, bo odbywają się one przecież spokojnie, bez obcinania nosów i bród, a nawet — jak zaprzeczają okólniki firm niemieckich — żadnemu Żydowi przy tem systematycznem wygładzaniu żydostwa niemieckiego, włos z głowy nie spadł.

Czyż jeszcze potrzebne nam są inne wiadomości, gdy ogłasza się światu całemu drogą ukazów w prasie i przez radjo, że brutalnie pozbawiono chleba lekarzy, adwokatów i urzędników żydowskich, że już po zakończeniu bojkotu antyżydowskiego przypieczętowano ten stan rzeczy, jaki się wytworzył skutkiem oficjalnej akcji bojkotowej przeciw Żydom niemieckim skierowanej?

Te tysięczne rzesze wyrzuconych na bruk braci naszych, którym w dniu 1 kwietnia wymówiono posady, więcej do swego warsztatu pracy nie wrócą i czeka ich tylko nędza i głód.

Nie pomogą zaprzeczenia. Hitler i jego bojówki dążą do wytępienia żydostwa niemieckiego. Odbiera się Żydom niemieckim chleb codzienny, na który tak ciężko pracowali, odbiera się im wszelkie prawa elementarne, obywatelskie, wyjmuje się ich nawet z pod prawa, bo pierwszemu lepszemu rycerzowi swastyki wolno bezkarnie strzelać do Żyda niemieckiego, a gdy i tego za mało, gdy Żydzi niemieccy dają jeszcze znak życia, dobija się ich moralnie, maltretuje duchowo, by im odebrać chęć do krzyków i protestów. Do tego chyba celu służy zakaz uboju rytualnego, zakaz wstępu Żydom do bibljotek publicznych i t. d.

Czyż jest więc powód do zaprzestania walki przeciw bandom hitlerowskim? Albo choćby nawet do złagodzenia tej walki? Kłamliwe zaprzeczenia niemieckich gazet i cyrkularzy firm niemieckich nie potrafią zatrzeć rzeczywistości. Już te akty terroru i gwałtu, do których rząd hitlerowski się przyznaje, są straszne i grozą przejmujące. Już te akty, które budowniczy „Trzeciej Rzeszy" zalegalizowali, zupełnie wystarczą, by z większą jeszcze siłą przeciwstawić się bandom hitlerowskim.

Rozpoczęty bojkot towarów niemieckich, samorzutnie przez masy żydowskie podjęty, musimy przeprowadzić z całą dokładnością, tak, by dał się odczuć zbirom hitlerowskim. Nic tak nie wzruszyło „sumienia" hitlerowskich pogromczyków, jak pierwsze zwiastuny bojkotu wszystkiego, co ma tylko styczność ze swastyką hitlerowską. Nie wzgląd na prawidła etyki i moralności i nie wzgląd na jakąś tam cywilizację i kulturę XX. wieku skłoniły nagle butnych bohaterów „rewolucji narodowej" do pokory i uległości wobec zagranicznych Żydów, których zasypują listami i okólnikami, błagając w nich, by nie wierzono „Greuelpropaganda", bo w Niemczech panuje ład i spokój i by nadal utrzymywano z nimi stosunki handlowe.

Tylko widmo powszechnego bojkotu otrzeźwiło trjumfujących pogromczyków i skłoniło ich do zmiany taktyki, by zmylić czujność żydostwa światowego.

Walka nasza nie śmie ustać. Zorganizowana, planowa akcja żydostwa całego przyczyni się niechybnie do uspokojenia hydry hitlerowskiej.

A. Ch.

Z niewoli do wolności.

Ojcowie nasi opowiadają nam o niewoli. Kiedyś przed wiekami wyszliśmy z Egiptu jako wolny naród, by na własnej ziemi żyć i pracować.

Przyszliśmy do Ziemi Obiecanej, mlekiem i miodem płynącej. W Erec Izrael żył Naród żydowski wolny i dumny, pracowity i twórczy.

W ciężkich walkach z przemożnymi wrogami padła Jerozolima. Nie pomogły heroizm i poświęcenie późniejszych pokoleń, które mieczem przywrócić chciały w bojach bohaterskich dawną świetność. Naród poszedł w rozsypkę.

Z niewoli egipskiej do Erec Izrael, a stąd w Golus, pełen cierpień i goryczy, przerwany jedynie niedługim stosunkowo okresem samodzielności państwowej, wywalczonej walką orężną.

Dwa tysiące lat Golusu wycisnęły swe piętno na tułaczym narodzie. Zmagała się dusza żydowska i stawiała hardy upór wszelkim zakusom asymilacyjnym. Odpadały gałęzie, ale pień ostał się cały i żywy.

Budził się Naród żydowski od czasu do czasu do życia. Bywały odruchy buntu i tęsknoty za własną Ojczyzną, za Erec Izrael. Ale brak było wodza, któryby — jak ongiś Mojżesz — poprowadził Naród do własnej Ziemi.

Wreszcie po wiekach udręki i cierpień pojawił się Wódz. Herzl wskazał drogę powrotną do żydostwa i do Erec Israel.

Z tęsknoty za Jerozolimą wyczarował Herzl Czyn — Odbudowę Erec Izrael. Naród ma wrócić do Swego kraju — do Ziemi Praojców, by przywrócić własną państwowość, by unormalizować swój byt, by uzdrowić swą kulturę.

I od tej chwili wracamy znowu z niewoli do naszej Ziemi — do Erec Izrael. Budujemy Palestynę, kładziemy podwaliny pod nowe, normalne życie żydowskie. Tęsknota do zdrowego i twórczego życia na ojczystej ziemi ogarnia coraz to szersze warstwy żydostwa, a wyczyn nasz w Palestynie powoduje coraz silniejszą zmianę w mentalności całego narodu.

I gdyby naród chciał, powrót ten z niewoli odbywałby się w tempie szybszem. Gdyby tylko cały naród żydowski uświadomił sobie, że jeszcze jest w niewoli. I choć przypominają nam to inni dzień w dzień, choć nieraz degradują się nas do roli zwykłych helotów, choć tak często odbiera się nam prawo do życia — przecież zapominamy o tej naszej niewoli i dopiero pod obuchem uderzeń i klęsk następuje ocknienie i budzi się w narodzie poryw do wyzwolenia.

Pamiętajmy o tem dziś, gdy obchodzimy święto Wyzwolenia! Pamiętajmy, że obchodzimy święto Wyzwolenia z niewoli egipskiej i że daleko nam jeszcze do Wolności!

Dr Chomet.

Tow. WP. Dr. Bronisławie Schenklowej i Inż. Leonowi Plachtemu z powodu zgonu Ich błp. Matki, wyraża szczere współczucie

Komitet lokalny org. sjon. w Tarnowie.

Kontakt.

Mam nadzieję, że Szan. Czytelnicy nie będą uważali za zarozumiałość z mej strony, jeżeli w związku z jubileuszem 5-lecia „Tygodnika Żydowskiego" przypomnę, że moje uparte naleganie przez szereg lat na moich towarzyszy, współodpowiedzialnych wraz ze mną za politykę sjonistyczną w Tarnowie, by wydano w Tarnowie własny organ, w części przyczyniło się do założenia „Tygodnika Żydowskiego".

Myśl, która ongiś była utopją, jest dzisiaj nietylko rzeczywistością, lecz poprostu koniecznością.

Co nas skłoniło do założenia „Tygodnika Żydowskiego"?

Uważam, że nie od rzeczy będzie podać bieg myśli, która doprowadziła do realizacji tej idei.

Kto należał do organizacji sjonistycznej zaraz na początku jej założenia wie, że **słowo** było jedyną siłą, która w ciągu jednego pokolenia stworzyła to gigantyczne dzieło, któremu na imię: odbudowa Palestyny, uświadomienie narodowe żydostwa, ożywienie języka hebrajskiego i kultury żydowskiej. Przy pomocy słowa sjonizm zdobył sobie masy. Narodowe słowo odkrywało bankructwo asymilacji, usuwając ją do roli zdradliwej kliki nie mającej już żadnej łączności z narodem.

Uczciwe słowo sjonistyczne wzbudziło też zainteresowanie świata dyplomatycznego i wybitnych mężów stanu dla naszej sprawy.

Nic więc dziwnego, że działacze sjonistyczni wychowali się na słowie sjonistycznem, które stanowiło kontakt między ideą a masą. Kontakt ten utrzymywaliśmy w Tarnowie przez szereg lat przy pomocy **słowa żywego**, t. j. przy pomocy mów propagandystycznych i uświadamiających na zgromadzeniach publicznych, odczytów i t. p. Słowo pisane było rzadziej używane.

Doświadczenie nauczyło nas jednak, że celem utrzymania stałego kontaktu między ideą a masą, muszą być wykorzystywane obie możliwości, tak słowo pisane jak i słowo żywe, gdyż uzupełniają się one wzajemnie.

Słowo żywe musi słuchacza przyciągnąć do siebie, natomiast słowo pisane przybywa doń do domu. Słowo żywe znów przenosi entuzjazm i zapał mówcy na słuchacza i wnika do jego serca, natomiast słowo pisane tej zalety nie posiada.

W roku 1928, w czasie wyborów do Sejmu i Senatu, mieliśmy sposobność przekonać się, jak wielki wpływ słowo sjonistyczne wywarło na masy żydowskie w Tarnowie.

Na widok szczerego i naturalnego entuzjazmu zwykłego obywatela dla naszej idei, nabraliśmy przekonania, że kontakt między ideą a masą musi być stale utrzymywany, że intenzywność uczucia, które ogarnęło masy, nie może ulec przerwie lub nawet osłabieniu.

Wtedy to moja „fikcyjna idea" przestała być utopją i przybrała realne kształty, bo wtedy przystąpiliśmy do jej realizacji.

Czas jeszcze za krótki na historyczne reminiscencje, na chronologiczne zestawienie wszystkich trudności finansowych, technicznych i innych, jakie młode to przedsiębiorstwo miało do przezwyciężenia. Chcę tylko poruszyć jeden problem, który przez całe 5 lat istnienia „Tygodnika Żydowskiego" zainteresował wszystkich stojących blisko naszego organu, a w szczególności autora niniejszego artykułu.

Jeżeli pismo to miało służyć, jak już zresztą wspomniałem, dla utrzymywania kontaktu między ideą sjonistyczną a masą żydowską, powinno ono być wydane w języku mas żydowskich, to znaczy w języku żydowskim, a przynajmniej **również** w języku żydowskim.

I tak faktycznie było w pierwszych miesiącach istnienia „Tygodnika Żydowskiego". Niestety trudności tak finansowe jak i techniczne zmusiły do zaniechania wydawania dodatku żydowskiego. Trudności te można jednak przezwyciężyć i przy odpowiednim wysiłku można je usunąć.

Korzystam więc z tej okazji, by przypomnieć naszym towarzyszom i przyjaciołom „Tygodnika", że nasz cel utrzymywania kontaktu z masą nie jest w zupełności osiągnięty, dopóki słowo pisane, skierowane do ludu żydowskiego, nie jest wypowiedziane w języku ludowym.

Czas odnowić dodatek żydowski do „Tygodnika Żydowskiego". **Joachim Neiger.**

Błp. CHASKEL HERZMAN

W sile wieku, bo zaledwie w 34 roku życia zmarł nagle we Wiedniu błp. Chaskel Herzman.

Umysł niepospolity. Charakter kryształowy. Pedagog pierwszorzędny. Ambitny, o wyostrzonem poczuciu godności osobistej. Człowiek w każdym calu. Wszechstronnie wykształcony. Specjalnością Jego jednak była wiedza judaistyczna, którą miłował, a której się poświęcał. Nieprzeciętnie mądry, odznaczał się głębokiem ujęciem problemów tak naukowych, jak i życiowych.

Do sjonizmu przylgnął od pierwszej młodości. Nie uznając żadnych kontrastów między teorją a życiem praktycznem, wyjechał podczas trzeciej aliji do Palestyny, gdzie przebywał przez dłuższy czas jako chaluc-robotnik. Nadwątlone zdrowie zmusiło Go jednak do porzucenia pracy fizycznej. Poświęcił się więc studjom judaistycznym i pedagogicznym w Pedagogjum hebrajskiem im. Dra Chajesa w Wiedniu. Po ukończeniu nauki w tym pedagogjum, pozostał w Tarnowie, pracując intenzywnie w różnych instytucjach kulturalnych, a w szczególności hebrajskich.

Dzięki swym nadzwyczajnym walorom serca i ducha, cieszył się błp. Chaskel Herzman sympatją, wielkiem uznaniem i poważaniem wśród wszystkich znajomych i przyjaciół.

To też Jego nagła śmierć wywołała w całem mieście szczery smutek i głęboki żal, a pozostałej rodzinie towarzyszy ogólne i szczere współczucie.

Cześć pamięci godnego Człowieka-Żyda.

בצער גדול אנו מודיעים ע"ד מותו הפתאומי
ז"ל חברנו הפעיל יחזקאל הרצמן בשנת הל"ד לחייו
ומשתתפים באבלה הגדול של משפחתו.
ועד ההסתדרות „תרבות" בטרנוב

עמוקי אבל אנו מודיעים ע"ד מותו הפתאומי
ז"ל חברנו הפעיל יחזקאל הרצמן ומביעים את
השתתפותנו בצערה הגדול של משפחתו
ועד „הספריה העממית" בטרנוב

Do Szanownej Redakcji
„TYGODNIKA ŻYDOWSKIEGO"
w Tarnowie, ul. Mickiewicza 6.

W „Tygodniku Żydowskim" z dnia 31 marca 1933 r. umieszczony był na stronicy 3 artykuł pod tytułem: „Stanowisko obywatelskie".

W imię prawdy proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie sprostowania osnowy tego artykułu w najbliższem wydaniu szan. tygodnika następującej treści:

Z treści artykułu, umieszczonego w Nrze 13 „Tygodnika Żydowskiego" z dnia 31 marca 1933 pod tytułem „Stanowisko obywatelskie", jak i ze strony Korporacji Przemysłowej koncesjonowanych instalatorów z siedzibą w Krakowie dowiedziałem się, że p. Józef Biedroński, ślusarz w Tarnowie, wniósł do Starostwa w Tarnowie dnia 26 sierpnia 1932 prośbę o zezwolenie na prowadzenie Zakładu instalacyjnego pod mojem kierownictwem, na moją koncesję i że ja jestem jego cichym spólnikiem.

P. Józef Biedroński wniósł powyższą prośbę do Starostwa bez mojej wiedzy i bez mojego zezwolenia. Nie byłem i nie jestem cichym spólnikiem p. Biedrońskiego, do przystąpienia w charakterze cichego spólnika p. Biedrońskiego nigdy nie dążyłem, a za bezprawne podszywanie się pod moja koncesję, zażądała Korporacja instalatorów od Starostwa w Tarnowie ukarania p. Biedrońskiego, który swojem postąpieniem psuje tylko dobre imię tutejszych firm instalacyjnych.

Łączę wyrazy poważania

Stanisław Dumara
koncesjonowany instalator wodociągowy

Pięć lat walki.

Pięć lat „Tygodnika Żydowskiego" — to pięć lat ciężkiej i żmudnej pracy.

Dnia 4 kwietnia 1928 r., gdy ukazał się pierwszy numer „Tygodnika Żydowskiego", pisaliśmy o naszych celach:

„Zadaniem naszem jest obrona interesów i potrzeb ludności żydowskiej".

„Palestyna i wszelka praca, złączona z jej odbudową, zajmie chlubne miejsce w „Tygodniku Żydowskim".

„Na łamach naszego pisma omawiać będziemy sprawy, dotyczące gospodarki miejskiej i życia komunalnego, a wszystkie te problemy miejskie traktować będziemy z punktu widzenia dobra całej ludności miejskiej, mając na oku rozwój i dobrobyt miasta i zgodne współżycie wszystkich współmieszkańców — bez różnicy wyznania i narodowości".

„Chcemy, by społeczeństwo polskie, z którem łączą nas wspólne troski o dobro miasta i Państwa całego, wprost i bezpośrednio zapoznało się z naszą dolą i niedolą, a nie za pośrednictwem różnych miernot i warchołów politycznych, którzy w pogoni za intratnemi koncesjami fałszywie informują społeczeństwo polskie i miarodajne czynniki o nastrojach panujących w naszem społeczeństwie".

„Nieubłaganie tępić będziemy wszelkie objawy korupcji i demoralizacji w życiu publicznem".

„Stać będziemy na straży godności żydowskiej i piętnować będziemy tych wszystkich, którzy handlują ogólno-żydowskiemi interesami i przynoszą tylko hańbę i szkodę społeczeństwu żydowskiemu".

„Chcemy być częścią tej prasy narodowo-żydowskiej, która szczerze i uczciwie walczy o słuszne prawa narodu żydowskiego".

Pod temi oto hasłami rozpoczęliśmy nasze wydawnictwo.

Czy wywiązaliśmy się należycie z naszego zadania?

Odpowiedzią jest właśnie pięć lat naszego istnienia.

Tygodniki prowincjonalne mają tę własność, że żywot ich jest bardzo krótki. Trudności finansowe, techniczne, a najwięcej brak sił publicystycznych, ukrócają żywot tygodników, które zwykle po krótkim czasie zamierają, śladu po sobie nie zostawiając.

„Tygodnik Żydowski" przetrwał choroby dziecięce każdego pisma prowincjonalnego i zdobył sobie prawo do życia w ulicy żydowskiej.

Staliśmy się nietylko wyrazem opinji żydowskiej, ale częściowo i nieżydowskiej w Tarnowie. Na opinję tę mamy potężny wpływ dzięki naszej objektywności w ocenianiu poszczególnych zjawisk życia naszego miasta.

Pięć lat „Tygodnika Żydowskiego" — to pięć lat pracy nad uświadomieniem narodowem mas żydowskich, — to pięć lat walki o ich prawa, — to pięć lat zmagania się z mieszkańcami dżungli żydowskiej, — to pięć lat walki o racjonalną i pożyteczną gospodarkę miejską.

Walka z czarną mafją, ze skorumpowanymi kahalnikami, z mohikanami asymilacji, z wrogami wszystkiego, co zdrowem jest w żydostwie, nie należy na prowincji do rzeczy łatwych.

Możemy z dumą i bez przesady podkreślić: „Tygodnik Żydowski" przyczynił się do oczyszczenia atmosfery w ulicy żydowskiej naszego miasta, — torowaliśmy drogę sjonizmowi wśród mas żydowskich.

Dzięki „Tygodnikowi Żydowskiemu", jest sjonizm w Tarnowie twierdzą, która zwycięsko odeprze wszelkie ataki, z którejkolwiek strony one pochodziły.

I te owoce naszej pracy dodają nam zachęty i otuchy do dalszych wysiłków na tym odcinku walki, na którym mamy sposobność brania udziału w wielkiem dziele Odrodzenia Narodu Żydowskiego, tak w Golusie, jak i w Erec Izrael.

Obdarzeni zaufaniem najszerszych warstw ludności żydowskiej, wytrwamy na posterunku i nadal walczyć będziemy w imię tych haseł, które wypisaliśmy na tem samem miejscu przed 5 laty.

W tej walce liczymy nadal na pomoc i poparcie całego społeczeństwa żydowskiego.

Dr Chomet.

Prasa lokalna.

(Z powodu jubileuszu „Tygodnika Żydowskiego").

Czy prasa lokalna ma swoją rację bytu? Czy ma jakie znaczenie? Jakie ma zadania, jakie jej cele? Oto pytania, które się zwykle słyszy.

Znamienne są te pytania prawie w każdem mieście, gdy ktoś z bezpośrednio zainteresowanych, na głuchej nieraz prowincji, zamierza założyć jakiś tygodnik i radzi się, albo prosi o pomoc współobywateli, u których dana jednostka lub grupa chce wzbudzić to samo żywe zainteresowanie.

Odpowiedzi otrzymane są jeszcze bardziej znamienne dla mentalności tych sfer, aniżeli pytania. Poco panu prasa lokalna, kto ją będzie kupował, a kto czytał, kto się będzie z nią liczył? Szkoda! Lepiej nie zaczynać; nie widzę bowiem żadnej potrzeby takiego organu, albowiem każdy z czytających — wielu wszak wcale nie czyta a jeszcze mniej kupuje, lub częściej wypożycza gazetę — woli sobie przeczytać stołeczną prasę lub prasę dzienną i będzie wiedział o **szerokim** świecie.

Oto właśnie w takiem ujmowaniu rzeczy leży zasadniczy błąd. Prasa lokalna wszak wcale nie zabiega o wyrugowanie prasy dziennej, stołecznej lub wielkomiejskiej, ale próbuje **odzwierciedlić życie własnego środowiska,** które zajmującem jest tylko dla danego środowiska.

Istnieją co prawda **dodatki prowincjonalne** i korespondencje z prowincji bywają istotnie w dziennikach zamieszczane, ale fakta muszą tam być dobierane, cedzone, skrócone do formy komunikatu, nieraz aż nadto suchego, co raczej przeznaczone jest dla miasta dużego, które również interesuje prowincja, aniżeli dla samej prowincji; wszak ona te fakta zna z autopsji i własnego przeżycia. Mylnem jest zresztą stanowisko, jakoby korespondencje z prowincji służyły prowincji.

Pocóż właściwie prasa lokalna?

Oto miasta prowincjonalne, o większej liczbie mieszkańców i większych skupieniach żydowskich, mają często tyle własnych problemów **miejscowych**, tyle **żalów** do przeróżnych instytucyj, od kahałów począwszy, a na magistratach i urzędach skończywszy, a muszą się wypowiedzieć na miejscu wobec miejscowych, aby miejscowi o tem wiedzieli. Tyle czasem brudu nagromadzi się w przeróżnych miejscach, tyle nieprawości się dzieje, że krzyknąć, zdemaskować, ostrzec, uchronić prawdę wyjawić wydaje się być nietylko obowiązkiem, ale nakazem dla ludzi, którym dobro współrodaków czy współobywateli leży szczerze na sercu.

Odkrywa wszystko po części i prasa stołeczna codzienna, ale tylko wówczas, gdy zasięg sprawy przybiera na znaczeniu ogólnem, a traci swój specyficznie lokalny charakter. Co jednak dla takiej prasy może być i w zasadzie jest obojętne, zajmuje żywo swoich, interesuje szczerze daną miejscowość.

Nie można więc patrzeć na gazetę prowincjonalna tylko jako na miejsce ogłaszania się miejscowego działacza, lub miejsce awizowania lokalnych imprez czy zaszłości, ale przedewszystkiem jako na organ, reprezentujący jakiś **kierunek**, przeważnie ideowy, który stoi na straży praworządności wszelkich instytucyj, służących życiu zbiorowemu społecznemu.

Ktokolwiek normalne, etyczne i kulturalne życie to próbuje **zdeprawować**, winien się znaleść na łamach organu miejscowego, aby mu się przypatrzyła miejscowa publiczność, aby go dotknęła słuszna sankcja społeczeństwa, wśród którego żyje, a którego interesów broni dany organ lokalny. Oczywiście — zakładam — musi to być organ, reprezentujący jakąś grupę **ideową**, a nie organ, założony przez osobę prywatną, która albo wpływów się dorwać chce, albo interes jakikolwiek, materjalnej czysto natury, ubić zamierza. Organy lokalne, takie, nietylko stosunków miejscowych nie naprawiają, ale właśnie deprawują, wiją bowiem w każdą stronę, skąd tylko podmuch najlżejszy się nawinie. Dla opinji publicznej, owej ważnej sankcji społecznej, w której organ miejscowy pośredniczy, winien organ lokalny istnieć.

Dla jego istnienia potrzebnem atoli jest przedewszystkiem usunąć nonszalancję rodzimych znawców prasowych. Nie bawić się w hyperkrytycyzmy, nie uważać, że pisanie w prasie miejscowej, prowincjonalnej, jest capitis deminutio, a przeciwnie starać się przez swe prace podnieść poziom swego organu. Organ swój zasługuje bowiem na szacunek, na poważanie.

A więc stosunek pozytywny wobec obrońcy swego, a to nie wyklucza uzasadnionych uwag, sprostowań, pouczeń, wskazań błędów, ale wręcz uchodzi za bodziec rozwoju.

Prasa lokalna żydowska jest często potrzebną i ze względów na obronę przed niestosownem lub tendencyjnem ujęciem problemów i obrazów życia miejscowego przez nieżydowską prasę lokalną. Często jest ona jedynym drogowskazem przy ważnych przejawach zbiorowego życia, powszechną trybuną sprawiedliwości, terenem walki, zwierciadłem życia instytucyj, grup społecznych, jednostek, odbiciem tętna kulturalnego i towarzyskiego danego środowiska i dlatego to miasta prowincjonalne uważają za punkt swego honoru i życiową potrzebę mieć własny organ.

„Tygodnik Żydowski" zadania te spełnia w całej pełni i dla spraw miejscowych dobrze się dotąd zasłużył.

Samuel Stendig.

O sprawiedliwy wymiar podatku obrotowego.

W ostatnim roku liczba czarnych chorągwi, powiewających nad placówkami gospodarczemi, znacznie wzrosła. Dzień w dzień przynoszą pisma żydowskie smutne wiadomości o zapadających się żydowskich egzystencjach gospodarczych, już nie pojedynczych, ale o znikaniu z powierzchni życia gospodarczego całych wielkich warstw, wielotysięcznych warsztatów pracy, doprowadzonych do ruiny pod wpływem ogólnego kryzysu i specyficznej polityki gospodarczej, prowadzonej przez państwo i jego instytucje monopolowe, oraz przez protegowane i starannie chronione kartele. Położenie kupców żydowskich jest coraz gorsze, a na skutek szerzącego się procesu zniszczenia dziesiątek tysięcy egzystencyj żydowskich, głuche niezadowolenie mas przechodzi w rosnące zniecierpliwienie, dochodzące do ostrych wybuchów gniewu i rozpaczy.

Równocześnie kronika lokalna każdego większego miasta wzbogaca się o nową, stałą rubrykę samobójstw kupców z powodu nędzy i głodu. W długich, bezsennych nocach pasują się oni z ogarniającem ich zwątpieniem. Przed sobą widzą tylko pustkę i przepaść. Nie mają żadnej możności wywiązania się ze swoich obowiązków wobec żony, dzieci, rodziców i wobec swoich pra-

Z rzeczywistości palestyńskiej.

(List z Erec Izrael).

Na froncie pracy.

Jest w pełni uzasadnione zdanie, że Palestyna jest dziś wyjątkowym krajem na świecie, nie dotkniętym kryzysem gospodarczym. Kraj budujący się w szalonem tempie, w którym nie można nadążyć rękoma roboczemi z powodu ogromu inwestycyj finansowych, wpływa na odpowiednią reakcję ze strony żydostwa całego świata. Silny rozwój emigracji kapitału żyd. i rąk roboczych, daje gwarancję przyszłości i przetrwania okresu „doskonałej konjunktury" z przejściem do normalnego rozwoju, o nieosłabionej intenzywności.

Trzeba jednak przyznać, że reakcja golusu na stan gospodarczy Palestyny jest paraliżowaną małemi technicznemi możliwościami emigracji z każdego kraju z osobna, co ujemnie wpływa na proces rozbudowy Palestyny.

Z powodu wielkiego zapotrzebowania rąk roboczych, cały jiszuw woła o otwarcie bram dla nieograniczonej aliji. Na nowe półrocze marzec—październik Agencja Żydowska domaga się 13 tysięcy certyfikatów.

Chodzi teraz o urzeczywistnienie planu doraźnego sprowadzenia 3 tysięcy chaluców i stworzenie funduszów na przeprowadzenie tego planu.

Kraj woła gwałtownie o robotnika. Niesłychany fakt, że młodzież szkolna w wieku średnim została zwolniona ze szkół na kilka tygodni, by móc zasilić szeregi pracowników w kolonjach, wybitnie ilustruje sytuację. W pardesach, o 100% dotychczas pracy Żydów, zatrudnia się Arabów. W miastach werbuje się czyścibutów do pracy przy budowie. Jest zapotrzebowanie na około 1000 rzemieślników, jak murarzy, ślusarzy, stolarzy, maszynistów, cieśli, szewców, blacharzy, monterów, szoferów.

Tymczasem w golusie czeka tysiące chaluców, z braku funduszów na aliję. Sama Agencja Żydowska stoi bezradną i nie może pomóc, gdyż i jej budżet się skurczył.

Pomimo wszystko, Palestyna woła o ludzi!

Wśród Arabów.

Przywódcy nacjonalistyczni podsycają ciągle masy. Uważają rząd angielski za sprzymierzeńca Żydów, gdy tymczasem tenże faworyzuje na najwyższe stanowiska Anglików (!) i Arabów. Masy arabskie, korzystające z dobrodziejstwa rozwoju kraju, nie dają się porywać agitacji, widząc w tejże głównie interes prywatny przywódców. Czyż mogą mieć posłuch przywódcy, skoro sami członkowie Egzekutywy Arabskiej sprzedają Żydowskiemu Funduszowi Narodowemu tysiące dunamów ziemi, prowadząc równocześnie hecę przeciw sprzedawaniu ziemi Żydom. W ten sposób podnoszą cenę gruntów, co nawet nie uchodzi uwadze Araba z ludu. Częste odwoływania się do effendich, by ci także grunty zakupywali, prawie że nigdy skutku nie odnoszą.

Również śmiesznem wydaje się szerzenie hasel „non cooperation" z rządem, w chwili gdy wybitni przywódcy utrzymują się z tłustych posad rządowych, na wysokich stanowiskach.

Prasa arabska biada nad tem, że w chwili gdy na zgromadzenia ludowe z trudem można ściągnąć kilkuset Arabów, na święto narodowo żydowskie Purim dziesiątki tysięcy Arabów tłoczyło się po ulicach Tel-Awiwu, bawiąc się wspólnie z Żydami. Porzucano pracę w odległych wsiach i pomimo grożącego nieurodzaju i głodu, zasilano kieszeń żydowską ostatnim piastrem.

Taka jest przepaść między masą arabską, a agitacją „elity narodu".

Turyści, turyści...

Sezon w pełni. Z wszystkich zakątków świata, nie oglądając się na kryzys, przyjeżdżają tysiące turystów. Jedni chcą się naocznie przekonać o tem, co się o Palestynie pisze, drudzy oglądają się za jakimś interesem, a wreszcie są i tacy, którzy wprost chcą się osiedlić.

W kraju rojno i gwarno od turystów. Zorganizowane i pojedyncze wycieczki, kilkakrotne odwiedziny dziennie, urozmaicają jednostajny tryb życia. Przyjeżdżają „forsowni" Amerykanie i Anglicy, Niemcy, no i nasi bracia Galicjanie. Każda ta „narodowość" to osobny rozdział dla siebie. Większość uzbrojona w aparaty fotograficzne, niebrak nawet efektownych hełmów tropikalnych, dziwnie się odbijających na tle marcowego słońca.

Trzeba przyznać, że najweselsi to nasi Galicjanie. Ci też pierwsze miejsce dzierżą. Bo cóż można powiedzieć o spieszących się Amerykanach, którzy nieraz tylko podwórze okrążą autem i już

cowników. Mężczyzna, nie mogący zapewnić utrzymania rodzinie, przestaje być mężem, synem, ojcem i szefem. Staje się niedołężnym, jak starzec, bezradnym jak dziecko. I wtedy ucieka się do samobójstwa. Po cierpieniach długich jak wieczność i ciężkich jak brzemię całego świata.

Ileż to razy słyszeliśmy już pięknie brzmiący apel do twórczej tężyzny ludzkości? Rzuć się w fale życia i — płyń. Tym jednak, którzy wezwania usłuchali i rzucili się w fale twórczego życia, próbując przepłynąć, nie podano w chwili zachwiania się i stracenia równowagi — pasa ratunkowego. Rzucono im i nadal się rzuca — zwielokrotniony wymiar podatkowy i edykt licytacyjny.

Uwagi powyższe nasuwają się z szczególną siłą w chwili obecnej, gdy komisje szacunkowe mają przystąpić do dokonania wymiarów podatku obrotowego za rok 1932. Urzędy Skarbowe przygotowują się do pracy fiskalnej bardzo starannie, a pomagają im rozliczni informatorzy prywatni. Nie znamy dokładnych instrukcyj, otrzymanych przez urzędy od swoich władz zwierzchnich, czy i o ile mają zmniejszyć wymiary w porównaniu z rokiem ubiegłym. Ale jest już wiadome, że przygotowane wnioski podatkowe stoją w rażącej sprzeczności z faktycznemi obrotami.

Niektórzy zapowiadają „oględne" wymiary i wnoszą o zredukowanie podatku obrotowego o 20 do 30% w porównaniu z rokiem ubiegłym. W istocie jednak obroty kupców w r. 1932 były minimalne. Kupcy stracili przecież nietylko własny majątek, ale i cudzy kapitał, otrzymany w formie kredytów towarowych. Fakty te zostały już na podstawie najrozmaitszych miarodajnych cyfr statystycznych należycie oświetlone. Niema dziś chyba w Polsce człowieka, któryby nie wiedział, że kupcy zostali doszczętnie zniszczeni przy udzielaniu kredytów swoim odbiorcom, przy ciągłej zniżce towarów i ogólnej deprecjacji wszystkich wartości. W tych warunkach należałoby bezwzględnie obniżyć wymiary przynajmniej o 50%, a w wypadkach indywidualnych udzielać większych zniżek, odpowiadających zdolnościom płatniczym danych jednostek.

Przy wymiarach podatkowych powinna być miarodajną deklaracja każdego poszczególnego płatnika. Nawet w wypadkach, gdy kupiec nie jest w stanie naprowadzić żadnych rzeczowych dowodów na poparcie prawdziwości swych zeznań, należy je poważnie traktować i o ile podane cyfry odpowiadają rozmiarom przedsiębiorstwa, w całej pełni je uwzględnić. Zagranicą jest zeznanie płatnika zawsze respektowane i brane pod uwagę, gdyż urzędnik podatkowy nie obciążyłby swego sumienia niesłusznym i wygórowanym wymiarem.

W zupełnie innej sytuacji znajduje się płatnik polski. Zeznania, zawierające tylko sumaryczne cyfry, są z góry skazane na zupełne zignorowanie. Mogą one pochodzić od poważnego kupca lub przemysłowca, oczywiście wedle najlepszej ich wiedzy i sumienia, to jednak odnośny referent przejdzie nad złożonemi zeznaniami do porządku dziennego, wymierzając w ten sposób obywatelowi bolesny policzek i zarzut nieuczciwości, który tenże bez względu na zajmowane stanowisko musi milcząco przyjąć. Tak samo i księgi handlowe, regularnie prowadzone, bywają masowo dyskwalifikowane i to z powodu najdrobniejszych uchybień.

Z tym szkodliwym, niezdrowym i nieobywatelskim systemem należy definitywnie zerwać. Należy to tembardziej dziś uczynić, kiedy minimalne obroty, znikome zarobki, ogromny brak gotówki, stała redukcja personelu, progresja protestów weksowych, niemożność ściągnięcia długów i wzmagający się zastój są nieodłączną cechą każdego bez wyjątku przedsiębiorstwa. Nie jest prawdą, jakoby podatnik przesadzał. Trzeba tylko odważnie spojrzeć w twarz rzeczywistości. Wystarczy bodaj przypatrzyć się obrotom, uzyskanym przez monopole. Spadły one w stosunku do lat ubiegłych co najmniej o 50%. Ludność ogranicza się nawet w zakupach artykułów pierwszej potrzeby, jakiemi są zapałki. To są fakty, nad któremi nie wolno przejść do porządku dziennego.

Musi się wkońcu raz stanąć na twardym gruncie rzeczywistości.

Henryk Spielman.

Pamiętajcie o akcji szeklowej!

Wdzięczni jesteśmy Tygodnikowi.

Mimo naszej niezmordowanej walki o czystość życia społecznego na ulicy żydowskiej, rozróżniamy na tejże dwa rodzaje ludzi, zajmujących się sprawami społecznemi. Jedni to ludzie o jasnych charakterach, którzy z miłości dla samej sprawy zajmują się nią i poświęcają jej swój czas i energię. Drudzy — to karjerowicze, czasem nawet i nie karjerowicze, gdyż tym jeszcze coś zależy na ambicji i godności ludzkiej, tylko ludzie, którzy starają się sprawy społeczne dla własnej prywaty wyzyskać. Najpierw chcą swą pieczeń na ogniu publicznym wysmażyć, a jeśli starczy trochę ognia i czasu, raczą się oni także i samem społeczeństwem zająć.

Rozróżnić pierwszych od drugich — to rzecz niezbyt trudna. Należy tylko zwrócić uwagę na stosunek działaczy społecznych do demokracji. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że ci ostatni mają wielką i to uzasadnioną obawę przed kontrolą ludową i dlatego wszelkiemi sposobami starają się utrudnić demokratyzację ulicy żydowskiej. Jako przykład należy sobie przypomnieć historję „paragrafu 20", kiedy to różni macherzy pod parawanem pobożności zaprzedali się, aby uchylić się od kontroli ludowej przez usuwanie z list wyborczych ludzi im niewygodnych. Pierwsi, którym dobro sprawy leży na sercu, wręcz przeciwnie, przez demokratyzację starają się jak najszersze rzesze Żydów do wspólnej pracy przyciągnąć.

Już na pierwszy rzut oka możemy się przekonać, że większość działaczy pierwszego typu należy do naszego, to jest sjonistycznego obozu. Wykazać, że tak być musi, nie jest mojem zadaniem, splot przyczynowy zresztą nie jest tak trudny do odkrycia. Sjonista już choćby przez to, że jest sjonistą, ma zrozumienie dla spraw społecznych; dąży przecież do odrodzenia swego narodu w Palestynie i w golusie, pracując dla zdrowej gospodarki żydowskiej, uproduktywizowania mas żydowskich i ich przewarstwowienia, dla szkolnictwa żydowskiego i t. d.

Działacze drugiego typu są naszymi wrogami, gdyż nie mając nic, coby tylko pachło konstruktywnym programem, używają negacji sjonizmu na wewnątrz, jak i na zewnątrz ulicy żydowskiej za przynętę. Nadużywają oni bezcelnie łatwowierności ortodoksji i opowiadają, jakoby sjonizm był szkodliwy dla religji, co jest świadomem i wierutnem kłamstwem, gdyż ten sam sjonizm obejmuje również ortodoksyjną organizację „Mizrachi". Właśnie ta walka o religijność wskazuje na ich obłudę, gdyż zarzut o „szkodliwości dla religji" jest również wysuwany pod adresem organizacji „Mizrachi", która tyle ma zasług około podniesienia życia religijnego i tradycji w Palestynie.

U władz oskarżają nas o antypaństwowość, chcąc przez to przedstawić siebie jako jedynych lojalnych obywateli wśród społeczeństwa żydowskiego. Okłamywują i wprowadzają w błąd jednych i drugich.

Najsmutniejszem jednak jest to, że ci „działacze" mimo swych naiwnych twierdzeń znajdują czasem posłuch i dlatego są niebezpieczni. Program ich bowiem jest niezmiernie tani, nie przedstawia swym wyznawcom żadnych trudności, ogranicza się tylko do małego słówka: nie. My powiadamy: Popierajcie Keren Kajemeth i Keren Hajesod,—oni: nie dawać jest „nie-czynem" Bogu i ludziom miłym. Gdy my powiadamy: Budujcie własne szkolnictwo, uczcie się rzemiosła, — oni powiadają: szkolnictwo własne jest szkodliwe, każde nowotarstwo jest niepotrzebne. Gdy my domagamy się od społeczeństwa czasu, pieniędzy i energji, — oni nie żądają niczego, prócz głosów przy wyborach.

Podobnie przedstawia się stosunek ich do władz. Podczas gdy my przedstawiamy słuszne, ale nieco cięższe do spełnienia postulaty, gdy domagamy się subsydjów dla szkolnictwa, autonomji kulturalnej, zniesienia numerus clausus, dopuszczenia do urzędów, jednem słowem praktycznego przeprowadzenia równouprawnienia Żydów, — oni nietylko że niczego nie domagają się, lecz owszem przyrzekają jeszcze głosy żydowskie, a proszą tylko bardzo uniżenie o krzesełka kahalne lub o prywatne korzyści.

Ostatnim mohikanom tych działaczy na tutejszym gruncie wypowiedzieliśmy bezwzględną walkę. Walka ta jest bardzo ciężka, gdyż program tych działaczy jest przecież ponętnym. Nadto jest to walka nieprzyjemna i nieraz napotyka się na brud.

Niektórym naszym towarz. nie podoba się ona, jako zbyt bezwzględna, ale jedyną naszą odpowiedzią jest, że jest ona koniecznością. Nie należy się cofać przed piętnowaniem ludzi i ich niegodnych czynów, ponieważ są to sprawy osobiste. Ludzi tych należy właśnie raz na zawsze dla dobra społeczeństwa unieszkodliwić. Majmonides w swoim komentarzu do „Awoth" zalicza do „mowy obowiązkowej" piętnowanie czynów niegodnych, aby ludzie sobie brali przykład i stronili od złych, a naśladowali jednostki lepsze.

Dzisiaj, w dniu jubileuszu „Tygodnika Żydowskiego", wskazać wypada na jego zasługi w tej walce. Pod wpływem jego kilkuletniej działalności uświadamiającej, społeczeństwo zaczyna rozróżniać między złem a dobrem. Umiłowaniem prawdy utorował sobie drogę do serc naszego społeczeństwa, czego dowodem, że pismo utrzymuje się bez jakichkolwiek subsydyj. I jeśli znajdzie się ktoś, któryby pod adresem „Tygodnika" rzucił słowo potępienia za jego walkę o prawdę, to ja wraz ze zdrową częścią społeczeństwa powiem „Tygodnikowi Żydowskiemu": jaszejr koch'cha!

Wolf Götzler.

wszystko zwiedzili, albo o Anglikach mieszczuchach, którzy oglądając najnowsze maszyny polne, odrazu odgadują w nich maszyny do wyrobu sera i masła! Trzeba mieć przecież trochę fantazji i nie tak prosto na świat patrzeć. Tem właśnie mogą się nasi z Galicji poszczycić. Tam, gdzie oko nie dojrzy, można przecież zapytać i dlatego pytają i pytają bez końca. Nie zawsze można odpowiedzieć, — raz spieszno do pracy, raz się nie dosłyszy, a najczęściej niema co na takie pytanie odpowiedzieć.

Jeden z panów szczyci się tem, że bardzo sympatyzuje z kwucami i wcale nie wierzy w to, żebyśmy byli komunistami, jak to o kwucach myśli się w świecie.

Nie zadawala się tem inna pani, która koniecznie chce wiedzieć, czy w kibucu ma się osobno żonę, czy też żony są wspólne. Trudno odgadnąć, coby wolała.

Niepotrzebnie zażenowała się jedna z pań, gdy — pytając młodą matkę z kibucu: „czy pani jest panną, czy zamężną?" — otrzymała odpowiedź: „a czy pani, jak była panną, także miała dziecko?"

Wielu znowu nie obchodzą takie kwestje wewnętrzne, więcej ich ciekawi gospodarstwo. Pytają np. czy Merchawja jest kolonją Funduszu Narodowego, czy też Keren Hajesodu, nie rozróżniając między funkcjami tych dwu funduszów.

Jakiś poważny pan usłyszawszy, że dunam ziemi u nas nie kosztuje więcej jak 2—4 funtów, nie może się uspokoić z oburzenia, że obok Tel-Awiwu żądano od niego aż 80 funtów (oczywiście za dunam gotowego pardesu).

Z pełnem zainteresowaniem ogląda jedna turystka piękny okaz buhaja holenderskiego i chciałaby też wiedzieć, „ile ta krówka daje dziennie mleka". — na co nawet szybki w odpowiedzi oprowadzający nie może znaleźć słów.

A wkońcu, z jedną nogą już w aucie, chce jakiś pedantyczny turysta przecież wiedzieć, jak się nazywa miejsce, które tak skrupulatnie zwiedzał, bo o mało co, a byłby zapomniał o to zapytać.

Szybko umykają przepełnione autobusy (plan wycieczki obszerny, a czasu mało). Z za okien dochodzą serdeczne wyrazy pożegnania, nieraz i głębokie westchnienia i tęsknota za tem pięknem i tak bardzo „romantycznem" życiem chaluca w Erec.

Wybaczą mi kochani i mili turyści te satyryczne, lecz przecież prawdziwe obrazki. Trzeba znaleść inne dojście do rzeczy. Nie można mieć pretensji do ludzi, którzy się za młodu nie uczyli palestynografji, lub często i wogóle Palestyną nawet nie interesowali się w przeszłości. Ale chodzi o dobro samej wycieczki. Przynajmniej podczas kilkudniowego pobytu na okręcie powinni organizatorzy wycieczki w treściwy sposób przedstawić obraz Palestyny z punktu widzenia geograficznego, gospodarczego i społecznego. Zapewne będzie mniej niespodzianek przy zwiedzaniu kraju i więcej korzyści osobistej.

Merchawja, w marcu 1933. **K. Fleischer.**

Nabywajcie i rozpowszechniajcie Szekel!

Odezwa Egzekutywy Organizacji Sjonistycznej.

SJONIŚCI!

Egzekutywa Organizacji Sjonistycznej zwraca się do ogółu sjońskiego z wezwaniem, ażeby bezzwłocznie z całą energją przystąpił do akcji szeklowej, która — jak wiadomo — służy sprawie zebrania i zliczenia sił naszych.

Znaczenie Organizacji Sjonistycznej w łonie żydostwa i siła, w jaką poprzez Jewish Agency wyposaża zawarowanie praw naszych odnośnie do żydowskiej Siedziby Narodowej, zależy od tego, w jakiej mierze Żydzi i Żydówki przez uiszczenie szekla manifestują spólnotę z ruchem sjońskim. Dla naszego, po całym świecie rozprószonego narodu, którego nie łączy jednolita przynależność państwowa, uiszczenie szekla stanowi widoczny łącznik spólnoty. Szekel jest nadto symbolem narodowej solidarności i wiary w skuteczność narodowych naszych dążeń w Palestynie.

Położenie narodu żydowskiego w ostatnich latach pogorszyło się niestety w większości krajów djaspory. Polityczna nasza pozycja zagrożona jest w niektórych krajach, gospodarcza nasza sytuacja we wszystkich prawie krajach świata wystawiona jest na niebezpieczeństwo. Młodzież żydowska stanęła przed niebezpieczeństwem zupełnego postawienia poza nawias organizmu gospodarczego, w którym żyje. Rzeczą jeszcze ważniejszą jest jednak, że na zniszczenie politycznych i gospodarczych podstaw naszego życia w wielu krajach wpłynęły zagadnienia psychologiczne, które rozwiązać można jedynie zespoleniem wszystkich naszych fizycznych i duchowych sił w kierunku umocnienia narodowo-historycznej naszej jedności.

Z drugiej strony Palestyna — niejako w odpowiedzi na straszliwe położenie żydostwa — w otwarte ramiona przyjęła w ostatnich latach rosnącą wciąż liczbę synów i córek naszego narodu. Tysiące Żydów znalazło w ostatnich latach w Palestynie, dzięki pracy swych rąk, zatrudnienie i zapewnienie bytu w handlu, przemyśle i we wolnych zawodach, — tysiące, osiedlając się na ziemi palestyńskiej, dotarło do celu długiej wędrówki. Wszyscy oni znaleźli w Palestynie ojczyznę i przyczynili się do umocnienia naszej pozycji w kraju. Palestyna dziś, w pośrodku gospodarczej i duchowej depresji świata, pełnego niepewności, jest jednym z nielicznych krajów, w którym przeżywać można szczęście radosnej współpracy w dziele budowy i narodowych wyzwolin. Ruch sjoński ostał się jako jedna z nielicznych pozytywnych sił, współdziałających w odbudowie świata i w spotęgowaniu wzajemnego zaufania.

Fakt ten nakłada na nas wzmożoną odpowiedzialność. Pierwszym naszym obowiązkiem jest oczywiście przesiedlić do Palestyny możliwie najwięcej Żydów i zakorzenić ich w kraju. Ale istnieje jeszcze mnóstwo innych zagadnień, nad których rozwiązaniem pracować ma Organizacja Sjonistyczna i Jewish Agency. Sprawy polityczne biorą dziś na szczęście pomyślniejszy obrót, niż przed kilku jeszcze laty. Ale niektóre ważne, co więcej wręcz zasadnicze problematy są jeszcze w stadjum dyskusji. Siła zaś tych, którym w udziale przypada zaszczytne, ale i trudne zadanie reprezentowania ideałów i żądań sjonistycznych zależy od tego, w jakim stopniu będą mogli służyć dowodem, że przemawiają w imieniu narodu. Dowód taki stanowi liczba szekli, uiszczanych corocznie przez Żydów i Żydówki.

Ruch nasz nie jest jedynie ruchem politycznym i bynajmniej nie posługuje się tylko siłami gospodarczemi. Ruch nasz jest raczej w równym stopniu również ruchem duchowym, ruchem zmierzającym ku temu, żeby naród żydowski w całym świecie odrodzić, mianowicie podkreślając duchową jego jedność, wyrażającą się we wspólnej kulturze i wspólnym języku duchowego życia, trwającego cztery tysiące lat. Wzywamy wszystkich Żydów, ażeby przez uiszczenie szekla przyłączyli się do naszego ruchu narodowego.

Żydzi! Sjoniści! Stoimy u progu XVIII Kongresu sjońskiego, którego uchwały i rozstrzygnięcia posiadać będą co największe znaczenie dla przyszłości Siedziby Narodowej i dla dalszego rozwoju naszego ruchu. Wytężcie siły wasze do ostateczności, ażeby ten kongres stał się przedstawicielstwem najszerszych mas żydowskich.

Nabywajcie i rozpowszechniajcie szekel!

Egzekutywa Światowej Organ. Sjonist.

Londyn—Jerozolima.

Zjazd okręgowy „Hitachdutu" w Tarnowie.

W niedzielę 2 b. m. odbył się w Tarnowie zjazd okręgowy „Hitachduthu" przy udziale delegatów z Nowego Sącza, Mielca, Dąbrowy i Sędziszowa.

Z ramienia centrali krakowskiej przybył p. Dr Terło, który też zjazd zagaił.

Do prezydjum wybrano pp. Landerera z Nowego Sącza, Friedmana z Mielca i Lustgartena z Dąbrowej.

Przed przystąpieniem do właściwych obrad, witali zjazd Dr Merz (Ichud Tarnów), Sala Glück (Młode Wizo), Dawid Herzog (Bnej Sjon), Wilhelm Gutter (Hapoel), Rosen (Freiheit), Bursztyn (Gordonja), Wurzel (Buselija), Alweiss (Hechaluc i Haszomer Hacair), Binia Eisik (Kapai), Dr Feig (Tarbut), zaś kom. lok. org. sjon. nadesłał powitanie listowne.

Następnie p. Dr Terło wygłosił referat o realizacji Ichudu, a w zastępstwie p. Dra Katza, który nie mógł przybyć, wygłosił drugi referat, na temat „Hachszara i Alija", poczem odbyła się dyskusja nad wygłoszonemi referatami.

Żadnych uchwał konferencja nie powzięła. Cały szereg wniosków, który wpłynął, odesłano egzekutywie krakowskiej do rozpatrzenia. Apelem do wszystkich organizacyj miejscowych o konsolidację, celem przygotowania terenu do przeprowadzenia „Ichudu", zakończył zjazd swe obrady.

Tarnowscy haskaliści i pisarze hebrajscy w ostatnich 50 latach.

Nie będzie to rozprawa krytyczna o twórczości literackiej, lecz raczej szkic haskalistów i pisarzy żydowskich, którzy żyli i tworzyli w Tarnowie w ostatniem pięćdziesięcioleciu.

Tarnów zawsze miał większą ilość haskalistów. Słyszałem o pewnym **Pinkasie Symie,** o którym są wzmianki w starych czasopismach. Był to Żyd wykształcony w dziedzinie judaistyki, dowcipniś, który swoje znajomości judaistyczne wykorzystywał dla uzasadnienia swych „heretyckich" poglądów.

Ogólnie poważany pisarz **Naftali Keller,** o wielkich ale nie rozwiniętych zdolnościach literackich, wydał zbiorowe pismo pod tytułem: „Bikurim", które miało czasowe znaczenie literackie. Wchodzi on niewątpliwie do historji literatury hebrajskiej i był jednym z pionierów hebraizmu w Tarnowie.

Znany pisarz **Mosze Ornstein,** który był następcą Pereca Smoleńskina w redakcji „Haszachar" i autorem historji p. t. „Toldoth gojej jemej kedem". Ornstein był przez pewien czas nauczycielem religji mojżeszowej w szkole Barona Hirscha i odznaczał się głęboką erudycją judaistyczną i ogólną, ale nie posiadał wyrozumienia dla żydostwa religijnego, do którego odczuwał urazę i nienawiść i w tym też duchu wychowywał swoich uczniów. Dokładnie czasu jego pobytu w Tarnowie ustalić nie mogę.

Zacharjasz Mendel Spiro, haskalista, Żyd nawskróś religijny, który obok starego Baslera był pierwszym nauczycielem szkoły hebrajskiej, założonej przez stow. „Ahawat Zion" w Tarnowie. Przed około 30 laty Spiro wyjechał do Palestyny i tam już pozostał jako nauczyciel.

Pobożny haskalista **Lejbusz Koretz,** który był autorem broszury „Haetrog" i innych pism propagandystycznych dla kolonizacji palestyńskiej, jeszcze za czasów młodości przeniósł się do Ropczyc i tam już pozostał. Przed kilkoma dopiero miesiącami Koretz, jako 70-letni starzec wyjechał do Palestyny, skąd pisze listy, pełne zachwytu o rozbudowie Palestyny.

Z owej epoki należy również wspomnieć o **Mordechaju Weismanie,** który zaczął wydawać zeszyty p. t. „Maszal umlica". Były to zbiory poezji religijnej różnych autorów, oraz zbiór różnych sentencyj, przeważnie z Talmudu, Agudy i Midraszu, oraz aforyzmów. Dożył on sędziwego wieku i umarł w Wiedniu, gdzie ostatnio mieszkał. Był on bardzo intenzywny i produktywny w swej pracy literackiej i bardzo poważany we wszystkich sferach.

Należy też wspomnieć o jego bracie **Fischele,** który również był pisarzem i przez pewien czas był korespondentem tarnowskim „Hamaged". Był on znany w Tarnowie ze swego pijaństwa i dobrych dowcipów, któremi zachwycano się wówczas w Tarnowie.

Abraham Jehuda Heuman, wybitny haskalista, który do ówczesnej literatury hebrajskiej wprowadził problemy, do tego czasu w niej zupełnie nieznane, a mianowicie problemy gospodarcze i socjalne. Między innemi napisał on dzieło p. t. „Starim whitrakzut".

Wybitnym pisarzem jest **Mosze Aron Wiesen,** były uczeń jeszyby, który następnie poświęcił się studjom ogólnym. W Tarnowie miał on wielki wpływy. Zapowiedziano mu wielką przyszłość, jako pisarzowi i poecie. Zaczął wydawać pierwszorzędny almanach hebrajski „Luach Szaszuin". Wskutek denuncjacyj różnych jednostek ze sfer ortodoksyjnych, musiał wyjechać do Szwajcarji, gdzie dalej studjował. Po pewnym czasie powrócił do Galicji, skąd po krótkim pobycie wyjechał do Wiednia, gdzie przebywa obecnie jako profesor pedagogjum hebrajskiego im. Rabina Dra Chajesa.

Należy również wspomnieć o pisarzu **Zwi Romeldzie,** który również w owym czasie przebywał w Tarnowie przez kilka lat, który napisał dzieło p. t. „Hola Haneszek" i inne. Mieszka obecnie w Zakopanem.

Do pobożnych haskalistów należy również zaliczyć **bip. rabina Salomona Kurza,** który się odznaczał swym przepięknym i oryginalnym stylem. Napisał on cały szereg pięknych rozpraw, które mogą zainteresować znawców.

Józef Eisenberg, haskalista, który jednak w latach ostatnich przeważnie pisał pamflety i afisze wyborcze do kahału.

Specjalne miejsce należy wyznaczyć **Mojżeszowi Aronowi Neigerowi,** wielkiemu uczonemu, który wychował całe pokolenie w naszem mieście.

O **Joachimie Neigerze** jako uczonym i hebraiście zbytecznem na tem miejscu pisać. Wszyscy bowiem go znają. Ograniczamy się więc tylko do rejestracji jego nazwiska.

Wspominamy również o prof. **Salo Baronie,** który wsławił się jako uczony i badacz naukowy.

Pierwsze oczywiście miejsce wśród tej braci literackiej zajmuje nasz ulubiony pisarz **Mordechaj Dawid Brandstätter,** który ma swoją zaszczytną kartę w dziejach literatury hebrajskiej. Mógłby tworzyć o wiele więcej, niż tworzył. Jego skromność i niedocenianie swoich wybitnych zdolności w stosunku do młodszych, stały mu na przeszkodzie. Jest on jednym z wielkich, z którego my Tarnowiacy możemy być dumni.

Jak z tego spisu wynika, Tarnów ma wielki udział w ruchu uświadomienia i oświecenia narodu żydowskiego.

Abraham Kohane.

Dwa jubileusze.

Chcąc ocenić należycie rolę, jaką spełnił „Tygodnik Żydowski“ w ciągu swego pięciolecia, musimy się cofnąć o pewną odległość czasu wstecz. Mam na myśli sytuację w sjonizmie tarnowskim w chwili powstania czasopisma, którego jubileusz dzisiaj obchodzimy.

Patrzę bowiem na „Tygodnik Żydowski“ jako na organ organizacji sjonistycznej, nie negując wcale ogromnego znaczenia, jakie posiada jubilat w dziedzinie innej.

Jeżeli rzucimy okiem na rozwój myśli sjońskiej w naszym grodzie w ostatniem pięcioleciu, to przyznać musimy, że myśl ta objęła ogromne rzesze społeczeństwa żydowskiego i to nietylko pod względem wzrostu liczebnego organizacji sjońskiej Tarnowa, ale też o ile chodzi o pogłębienie idei odrodzenia, której szermierzem był i jest „Tygodnik Żydowski“.

Jest on bowiem w pierwszym rzędzie trybuną wolnej myśli narodowo-żydowskiej.

Przy każdej sposobności propaguje on tę myśl, oświetla niejasne problemy, o ile takowe się znachodzą i służy wiernie odei odrodzenia narodu żydowskiego pod każdym względem, tak w odrodzonem Erez, jak i tutaj w krajach djaspory.

To też jego w wielkiej mierze zasługą jest postęp myśli sjońskiej wśród społeczeństwa żydowskiego Tarnowa.

Szczątki asymilacji, sprzężone z klerykalną ciemnotą, walczą jeszcze tu i ówdzie z ideą renesansu narodu, wiedzą bowiem dobrze, że chwila pełnego odrodzenia Narodu żydowskiego będzie chwilą ich ostatecznego zgonu i zaniku.

Na razie istnieją jeszcze w ulicy żydowskiej i są wrogami myśli, propagowanej przez „Tygodnik Żydowski“, który z tego względu ciężki z nimi musi toczyć bój.

Nie jest to może dziełem przypadku, że jubileusz pięciolecia „Tygodnika Żydowskiego“ spływa się z takimż jubileuszem organizacji młodzieży stam-sjońskiej „Hanoar Hacijoni“ w Tarnowie.

Mimowoli nasuwa mi się porównanie między walką, jaką stacza „Tygodnik Żydowski“ o zwycięstwo prawdy w opinji społeczeństwa żydowskiego, a walką tej organizacji młodzieży, która w imię wielkich haseł toczy bój o duszę młodzieży żydowskiej.

Bilans obu jubilatów jest bezsprzecznie dodatni. Zbliżamy się do celu — do zwycięstwa.

Zwycięstwa — oświecenia nad ciemnotą, prawdy nad obłudą, — jednem słowem do zwycięstwa sjonizmu.

Życzę „Tygodnikowi Żydowskiemu“ i organizacji „Hanoar Hacijoni“ z okazji ich jubileuszów pięciolecia, by konsekwentnie walczyli o to, by chwila ta, chwila zwycięstwa idei, której byli, są i będą bojownikami, nastąpiła w czasie jak najkrótszym.

Walka jest ciężką, lecz ideał, o którego realizację walczycie, jest piękny i szczytny!

Walczcie bezkompromisowo, mając przed oczyma piękne słowa naszego nieśmiertelnego wodza Dra Teodora Herzla:

„O ile zechcecie, nie będzie to bajką“! — i zwycięstwo będzie po waszej stronie.

Mgr. Jakób Bienenstock.

Możliwości wyjazdu do Palestyny.

Poza istniejącemi normalnemi drogami imigracji palestyńskiej, a więc zwyczajnemi kategorjami imigracyjnemi (kapitaliści z 1000 ft., rzemieślnicy i stan średni z 150 ft., chalucowie i robotnicy za certyfikatem, udzielonym przez organizacje chalucowe i urzędy palest. i t. d.), istnieją jeszcze dwie kategorje imigracyjne, co do swej strony formalnej mało znane szerszym kołom osób, zamierzającym wyemigrować do Erec Izrael.

Pierwszą stanowią imigranci drogą tak zw. „driszot“, drugą imigranci za pomocą tak zw. „hamlacot“.

Proceder w sprawie uzyskania „hamlaca“ jest następujący: Krewny osoby, pragnącej wyjechać, mający w Palestynie stanowisko (kupiec, pracownik lub robotnik na stałej posadzie i t. d.), wnosi do Biura dla spraw imigracji przy Agencji Żydowskiej w Jerozolimie, Hajfie lub Tel-Awiw podanie na istniejącym w tym celu specjalnym formularzu, komunikując, że zamierza sprowadzić do kraju krewnego, lub krewnego z rodziną i że bierze na siebie porękę za ich utrzymanie. Petent musi przytem wykazać swój stan majątkowy i dochody, co ma być potwierdzone przez dwu poważniejszych mieszkańców Palestyny. Jeśli chodzi o stopień pokrewieństwa petenta z osobą, która ma przybyć do Palestyny, to może to być stopień dalszy pokrewieństwa, a nawet powinowactwa (pokrewieństwa z żoną petenta, a nie z nim samym). Kandydat na imigranta musi być w wieku 18—35 lat, a więc odpowiadać pod względem wieku ogólnym warunkom chalucowego certyfikanta (stan średni może wyjątkowo imigrować na certyfikaty w granicach wieku 36 do 45 lat i dla takich osób nie można zatem starać się o „hamlacot“). Agencja Żydowska z kwoty uzyskanych od rządu palestyńskiego certyfikatów imigracyjnych rezerwuje pewną część na kategorję „hamlacot“, poczem wedle rezultatu przeglądnięcia podań przydziela certyfikaty. W ubiegłym półroczu na 2000 podań uwzględniono 1200. Obecnie liczba podań urosła prawie dziesięciokrotnie.

Jeśli chodzi o „drisza“ (pewnego rodzaju „affidavit“), to uzyskanie jej jest już nieco trudniejsze, albowiem zależy to od rządowego departamentu imigracyjnego w Palestynie. Twarde i nieelastyczne też przez władze interpretowane przepisy objaśniają, że stały mieszkaniec Palestyny może tą drogą sprowadzić do kraju osobę od siebie „zawisłą“, a więc po przyjeździe mającą pozostać na jego utrzymaniu. Może tu więc chodzić o matkę lub ojca, babkę lub dziadka, żonę lub rodziców, albo dziadków żony, córkę, wnuczkę (nie wnuka!), siostrę, bratanicę lub siostrzenicę, kuzynkę (nie kuzyna) własną lub żony tylko w stanie wolnym, wdowieństwa po rozwodzie. Można też prosić o prawo przyjazdu syna, bratanka, siostrzeńca, wnuka lub brata, o ile liczą niżej lat 18-tu, lub będąc starszymi, są niezdolni utrzymać się.

Jak więc widzimy ustawa forytuje płeć żeńską, przyczem wdowy lub rozwódki mogą przywieść ze sobą swe dzieci. Rodzice muszą liczyć ponad 50 lat.

Wprowadzenie w granice Palestyny narzeczonej, krewnych dalszych i t. p. drogą „drisza“ jest pozostawione swobodnej ocenie i decyzji rządowego departamentu imigracyjnego, względnie jego dyrektora, znanego p. Hyamsona (Chaimsona).

Mieszkańcom Palestyny, którzy dysponują większym majątkiem lub posiadają rozleglejsze interesa nie czyni rząd zazwyczaj większych trudności przy sprowadzeniu krewnych drogą „driszot“, natomiast ludzie o skromnych dochodach, np. pracownicy umysłowi lub fizyczni muszą udowodnić, że ich dochody wystarczą na utrzymanie siebie i rodziny, oraz sprowadzić się mającego krewnego lub krewnych. Istnieje nawet stały indeks przychodów, uważanych za wystarczające w tym względzie, np. mieszkaniec stanu wolnego, pragnący sprowadzić matkę, musi wykazać się dochodem 7 i 1/4 ft. miesięcznie; żonaty, mający dzieci w wieku 4 do 16 lat, pragnący sprowadzić oboje rodziców, dochodem miesięcznym najmniej 22 ft. i t. d.

Ogólni sjoniści przed XVIII Kongresem

W dniu 25 marca 1933 odbyło się w Krakowie posiedzenie Kierownictwa Światowego Związku Ogólnych Sjonistów. Po wysłuchaniu i przyjęciu do wiadomości sprawozdania działalności prezesa Dra Schwarzbarta i po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji nad programatycznemi i aktualnemi sprawami ruchu, powzięto następujące uchwały:

1) Związek Światowy Ogólnych Sjonistów uważa za jedno ze swych najważniejszych zadań obecnej chwili wytężenie wszystkich sił nad zespoleniem i wzmocnieniem organizacji sjonistycznej, a przedewszystkiem przez rozbudowanie silnej organizacji ogólnych sjonistów wszystkich krajów i uzyskanie na XVIII Kongresie sjonistycznym zjednoczonej, liczebnie silnej i dominującej reprezentacji ogólnych sjonistów, zorganizowanych w Światowym Związku Ogólnych Sjonistów.

W tym celu uznaje Kierownictwo Związku za konieczną samodzielną akcję wyborczą ogólnych sjonistów pod wspólnem hasłem i programem w myśl zasad, uchwalonych na konferencji konstytuującej ogólnych sjonistów w Bazylei dnia 5 lipca 1931 roku.

2) Kierownictwo Związku uważa, iż jak dotąd, tak i nadal konieczne jest wychowanie i emigracja elementu chalucowego, narodowo uświadomionego i wita dlatego powstanie ogólno sjońskiego Chalucu.

3) Kierownictwo Związku Ogólnych Sjonistów podkreśla konieczność podniesienia zainteresowania instancji ruchu sjonistycznego dla stanu średniego i uznania jego znaczenia dla odbudowy Erez Izrael, jakoteż dla współpracy około rosnącej alji stanu średniego, jak wreszcie dla udzielenia pomocy stanowi temu przy osiedlaniu się w kraju.

4) Kierownictwo Związku wyraża swe głębokie zadowolenie z powodu rozrostu sił organizacji młodzieży ogólno sjońskiej, wiernej zasadom ideowym ogólnego sjonizmu. Kierownictwo Związku wzywa organizacje młodzieży ogólno sjońskiej do zjednoczenia się w jednej organizacji w ścisłej łączności ze Związkiem Światowym ogólnych sjonistów. Kierownictwo kładzie w tej chwili nacisk na potrzebę wzmocnienia i zjednoczenia młodzieży akademickiej ogólno sjońskiej w ramach Związku Światowego Ogólnych Sjonistów.

5) Kierownictwo Związku wzywa swego przewodniczącego, by zwrócił się do prezesa Komitetu Wykonawczego z żądaniem zwołania jak najrychlej sesji Komitetu Wykonawczego (A. C.).

6) Kierownictwo Związku wzywa swego przewodniczącego, jakoteż prezydjum Związku o zwołanie w myśl statutu organizacyjnego Związku II. Konferencji Światowej Ogólnych Sjonistów w związku z XVIII. Kongresem sjońskim.

7) Kierownictwo Związku wzywa przewodniczącego o zwołanie ponownego posiedzenia Kierownictwa równocześnie ze zwołać się mającem posiedzeniem Komitetu Wykonawczego.

8) Kierownictwo Związku upoważnia swego przewodniczącego do uzgodnienia statutu Związku z propozycjami, wystawionemi przez Egzekutywę w Londynie.

9) Kierownictwo Związku przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezesa Dra I. Schwarzbarta i stwierdza, iż wszelkie kroki organizacyjne i polityczne w imieniu Związku mogą być podjęte tylko przez lub w zgodzie z Kierownictwem Związku z siedzibą w Krakowie.

10) Kierownictwo Związku wita serdecznie powstanie tygodników ruchu ogólno-sjońskiego „Hazioni Haklali“ w Palestynie i „Die Cionistische Woch“ we Lwowie i wyraża organizacjom krajowym w Palestynie i we wschodniej Małopolsce uznanie za tę inicjatywę. Kierownictwo wzywa wszystkie organizacje krajowe i ogólnych sjonistów do zaabonowania tych tygodników.

Strejk dygnitarzy kahalnych.

Ortodoksyjni, a w szczególności agudowscy dygnitarze kahalni strejkują. Nie przychodzą do kahału i nie biorą udziału w pracy zarządu kahalnego. Znamienny ten strejk ma być wyrazem protestu przeciw postępowaniu przewodniczącego kahału, który — jak twierdzą — przy załatwianiu spraw kahalnych zupełnie nie liczy się z ortodoksją, ignoruje zdanie jej przedstawicieli w kahale, ulegając wpływom swej „prywatnej rady przybocznej".

Stosunki, panujące obecnie w kahale, wcale nas nie dziwią. Taki już los każdej instytucji publicznej, zawiadywanej przez ludzi, wysuniętych na te stanowiska drogą nominacji, a nie przez czynnik najbardziej do tego powołany, a mianowicie przez członków tejże instytucji. W zarządzie, któryby wyszedł z wyborów, takie wypadki nie byłyby możliwe, gdyż na przewodniczącego, który nie stosuje się do woli zarządu, jest rada. Udziela się mu votum nieufności i sprawa załatwiona.

W komisarjacie jest zupełnie inaczej. Votum nieufności członków komisarycznego zarządu, przewodniczącego do niczego nie obowiązuje. Sprawuje on swój mandat z polecenia władz, a jedynie przed niemi on odpowiada. Żadne niezadowolenie, żadne protesty nie mają tyle siły, by przewodniczącego strącić z tronu. Dlatego też uważamy, że strejk ten będzie bezskuteczny, jeżeli nie nastąpią dalsze kroki interwencyjne ze strony miarodajnych czynników.

Zatarg między ortodoksją a przewodniczącym kahału nie jest zresztą nowy. Istnieje on prawie że od pierwszych dni objęcia przez p. Dra Kleina agend przewodniczącego kahału. Lecz różnemi sposobami usiłowano zatarg ten załagodzić. Ostatnio jednak zatarg przybrał na sile. Sprawa mac zamiejscowych i napady na ortodoksyjnych członków zarządu wyprowadziły już Agudę z równowagi. Aguda postanowiła usunąć p. Dra Kleina ze stanowiska przewodniczącego kahału. Mieli wprawdzie złożyć swe mandaty, a pisma rezygnacyjne już podobno były podpisane, lecz wódz z Rzeszowa nakazał, by się na razie wstrzymać i nie rezygnować.

W każdym razie Aguda wraz z innymi członkami zarządu kahalnego czyni usilne starania, by p. Dra Kleina usunąć z kahału.

Czy się im to uda?

Przypuszczamy że tak. Udało się im usunąć polityczne silniejszego od niego p. Dra Silbigera, uda się im też usunąć p. Dra Kleina.

W związku z tem krążą już pogłoski, pochodzące ze źródeł miarodajnych, że krzesło p. Dra Kleina jest mocno zachwiane. Nie jest tedy wykluczonem, że p. Dr Klein jeszcze przed wyborami ustąpi, a miejsce jego zajmie „tymczasowo" inny Przewodniczący Tymczasowego Zarządu kahalnego. **fr.**

Kiedy odbędą się wybory do kahału.

Znamy już wszyscy historję o utworzeniu komisji wyborczej, która ma przygotować i kierować wyborami do Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Tarnowie.

O skład tej komisji walczył jak lew rabin Lewin, który pozbawiony wszelkich wpływów w swem mieście rodzinnem Rzeszowie, zaopiekował się Żydami tarnowskimi, choć nikt go o to nie prosił.

Ostatecznie ukonstytuowała się komisja wyborcza. Czytaliśmy wielkie obwieszczenia i sądziliśmy, że komisja przystąpi wkrótce do pracy, a nawet z pewnem zaciekawieniem czekaliśmy na pierwsze wyczyny komisji wyborczej, w której nie zasiada ani jeden przedstawiciel kilkutysięcznej masy sjonistycznych wyborców.

Przecież pierwszą czynnością komisji wyborczej winno być sporządzenie spisu wyborców.

Spisy wyborców zaś sporządza komisja wyborcza drogą wpisywania do spisu członków Gminy, posiadających czynne prawo wyborcze na podstawie prowadzonego przez zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej stałego rejestru członków Gminy.

Czy komisja wyborcza rozpoczęła więc już swą pracę?

Czy Gmina nasza posiada już stały rejestr członków?

Na razie aktualniejszą jest sprawa inna.

Cała komisja wyborcza stoi pod wielkim znakiem zapytania, ponieważ krzesło przewodniczącego Tymczasowego Zarządu p. Dra Kleina mocno się zachwiało. Członkowie bowiem Tymczasowego Zarządu kahalnego są mocno niezadowoleni ze swego przewodniczącego i jeżeli rabin Lewin nie uratuje swego pupila, to nastąpi niezawodnie przesilenie w kahale, a wówczas i skład komisji wyborczej uległby zmianie i prace przygotowawcze do wyborów musiałyby być na nowo podjęte.

Tak więc na pytanie, kiedy odbędą się wybory do kahału, możemy dać jedna tylko odpowiedź: że do wyborów tych jeszcze daleko. **X.**

Orkiestra Marynarki Wojennej w Tarnowie.

W dniach 4 i 5 bm. bawiła w Tarnowie orkiestra Marynarki Wojennej. Przyjazd tej orkiestry zamienił się na manifestację przeciw zakusom niemieckim na granice Polski i na polskie morze.

Orkiestra została przywitana na dworcu przez różne związki i młodzież szkolną, poczem cały pochód przemaszerował przez miasto, niosąc różne transparenty o treści antyniemieckiej.

We wtorek wieczór odbył się świetny koncert orkiestry marynarki, poprzedzony krótką prelekcją p. prof. Wojciechowskiego o polskiem morzu.

Na ogólne żądanie odbył się również nazajutrz drugi koncert o zmienionym programie.

Z SALI SĄDOWEJ.

O przestępstwo przeciw porządkowi publicznemu.

W piątek 7 bm. odbyła się w tut. Sądzie okręgowym karnym rozprawa przeciw Aronowi Seligowi Brontiechowi, któremu akt oskarżenia zarzucił, że po odbyciu kary 1 roku więzienia za zbrodnię zdrady głównej, jako członek komunistycznej partji Polski, brał udział w związku, który miał na celu publiczne nawoływanie do usiłowania zniesienia przemocą ustroju Państwa Polskiego, oraz do nieposłuszeństwa i przeciwdziałania ustawom i prawnym rozporządzeniom.

Sso. Dr Reiss po przesłuchaniu świadków, wydał wyrok, uniewinniający oskarżonego od winy i kary.

Bronił adwokat Dr Merz.

Przechodząc ulicami Brodzińskiego, Wałową i św. Anny,
zgubiłam pularesik z zawartością 14 złotych i złotej bransoletki.
Uczciwy znalazca zechce łaskawie zwrócić tylko bransoletkę do kancelarji szkoły „Safa Berura". **Regina Rosner.**

Wykaz puszek ściennych.

Róża Römer 8.03, Joanna Klafter 3.—, Dr Emil Merz 3.—, Bursztyn & Koch 2.10, Dr Schönfeld 2.09, Dr Fenichel 2.—, Rubin 2.—, Eljasz Fluhr 1.94, Tow. Eskontowe zebrane przez p. Rein 1.76, Tauba Grünfeld 1.75, Dr Wasserman 1.70, Kornmehl & Fessel 1.67, Organ. Gordonja 1.62, Samuel Haber 1.61, Joachim Neiger 1.57, Samuel Spanauf 1.57. **Po 1.50 zł.** Daar, Katznerowa, Or Offner, Dyr. Lieblich 1.40, Mendel Kurz 1.40, Drowa Traumowa 1.38, Szpital Żydowski 1.35, Dr Leibel 1.25. **Po 1.20 zł.** Natan Freiman, Wolf Kahane, Samuel Jacob, Dr Jeckel, Wolf Götzler, Dr Chomet 1.12, Henryk Holländer 1.09. **Po 1 zł.** Zew Rappaport, S. Grün, Inż. Reich, Edelsteinowa, Leopold Schinagel, Fluhrowa, Inż. Löffelholz, Szymon Leiner, Aron Reinhold, Samuel Weintraub, Juda Freireich, Abraham Hauser, Jakób Rubin, Etka Beck, Ch. Ehrlich, Jakóbowicz, Henryk Sommer, Nechemiasz Feig, Mirjam Fisch, Dawid Gros, Róża Laszkowitz, Abraham Spielman, Katz & Fleischer, Leon Fleischer 0.95, Marja Kimmel 0.92, M. Weisman 0.85, Dr Lauterbach 0.80. **Po 70 gr.** S. Grünhut, Postrong, Dora Blat, Izak Metzger, Zwi Zwecher 0.68, Kupfermanowie 0.67, Jehoszua Glas 0.66. **Po 60 gr.** Szandor Weisz, Zygmunt Körner, Henryk Rausch, I. D. Unger, Guttman Wachskerz 0.56, Rubin Zweig 0.55, Emil Lichtblau 0.55, Hanka Bernberg 0.54, J. Umański 0.53, Rubin Hönig 0.53, Neugasser 0.52, Frydzia Fisch 0.52, Korniło 0.52, Mojżesz Spiro 0.51. **Po 50 gr.** Simche Fallman, Róża Lauterbachowa, Redakcja „Tygodnika Żydowskiego". Fuchs, Naft. Grünspan, Helena Holzer, Wilhelm Holzer, Semi Wolf, Jakób Brandstätter, Ozjasz Kleiner, Herman Kirsch, Lasar Selinger, Pinkas Bierer, Goldberger, M. Gersten, Moses Leibel, Henryk Teitelbaum, K. Wertheimer, Leon Koch, Salamon Schönberg, Steinbockowie, Sam. Dintenfass, Ch. Rössler, Berner, Chemek Grünstein, A. Ettinger, Izak Keller, Kalman Gärtner, Izak Hellim, Izraelowicz, M. Weisberg, Natan Kleinhändler Moses Fries, Samuel Grünhut, B-cia Rubin, Majer Weis, Jakób Abramowicz 0.49, H. Neuman 0.48, Dr Neuman 0.45, Naft. Argand 0.45, Dr Fisch 0.40 Oser König 0.40, Dankowitz 0.40, Abraham Bursztyn 0.37, Izak Eichenwald 0.36, Lea Wild 0.36, Pesach Schips 0.35, Jakób Steiner 0.31, Benj. Gawruriowicz 0.31, Wymisner 0.31. **Po 30 gr.** Pepi Turnheim, Eisenberg, Salamon Weltsch, Potaschman, Zander, Menek Laub, Majer Spiren, Ch. Schmuckler 0.25, Markus Freiman 0.25, M. Landau 0.24, Sender Fuss 0.22, Związek Kredytowy 0.22. **Po 20 gr.** B. Scheindl, R. Birken, Izrael Spira Natan Melinger, Plattner, Marja Lemberger, Hanka Stölzer, Sal. Hütter, Czytelnia Kapai, Menke Koch 0.17, L. Schneider 0.15, Majer Rosen 0.12, Jakób Niziński 0.11, Izrael Bodek 0.10, Bcia Rosenbluth 0.10, Dawid Landman 0.8.

Sprostowanie. Zamiast Józef Peker ma być Józef Teller, zamiast Regina Wandgrif ma być Handgrif, zamiast Horowitz 3.39 ma być 0.39. Akcja Purimowa: zamiast Mondscheinowie 1.— ma być 2.—, I. Schneider 2.—.

Na ślubie Rubin—Gaseke 50 zł., zebrane przez pp. Drowa Godlberg i Ch. Holländra.

Kółko uczniów szkoły Jabne zebrało za miesiąc marzec 21.35.

Wykaz ogólny na miesiąc marzec: Puszki ścienne 228.—, Telegramy 72.80, Chamisza-Assar 8.35, Skarbonki 1.61, Akcja Purimowa 337.75, Złota Księga 83.60, Drzewka 18.50, Śluby 46.—, Znaczki 3.—. **Razem 799.61 zł.**

Z organizacji „Hechaluc Haklal-Cijoni".

W ostatnich dniach został założony w naszem mieście z inicjatywy młodzieży stamsjońskiej, zrzeszonej w organizacjach „Hanoar-Hacjoni" i „Bnej-Sjon", snif chalucowy ogólno-sjoński, będący oddziałem organizacji „Hechaluc Haklal-Cijoni", mającej swą centralę w Warszawie.

Pierwsze Walne Zebranie snifu odbyło się dnia 1 kwietnia br. w lokalu organizacji sjonistycznej, w obecności delegatów komitetu lokalnego, tow. Koszerowej i Rappaporta.

Po referatach tow. J. Lauterbacha i Mgra Bienenstocka, którzy przedstawili zebranym cele, drogi i zadania nowozałożonego snifu, nastąpiły przywitania. Imieniem referentów chalucu przy komitecie lokalnym przemawiał tow. Rappaport, zaś w imieniu młodzieży stamsjońskiej przywitał zebranych chaluców tow. Spielman.

Do hanhagi (zarządu) weszli towarzysze: Józef Lauterbach jako kierownik, Sauerstrom sekretarz, Rafał Feld skarbnik, Wahlówna Estera i Appel Sz. członkowie.

Snif liczy obecnie 50 chaluców.

Przyjęciem jednomyślnej rezolucji, uchwalającej przystąpienie do założenia w najbliższym czasie własnej placówki hachszary w Tarnowie, zamknięto Walne Zebranie.

Pogadanki ogólne snifu odbywać się będą w soboty, pozatem pracują chalucim w swoich organizacjach, gdzie też uczą się pilnie języka hebrajskiego.

Biuro informacyjne dla spraw palestyńskich.

Komitet lokalny organizacji sjonistycznej w Tarnowie uruchomił biuro informacyjne dla spraw palestyńskich.

Interesowani mogą się zgłaszać po informacje w poniedziałki i czwartki od godz. 8—9 wieczór w lokalu organizacji przy ul. Mickiewicza 6.

Z ruchu esperankiego.

Staraniem Tarnowskiego Towarzystwa Esperantystów będą się odbywały dla członków i sympatyków Towarzystwa stałe referaty na tematy esperanckie i dowolne. Najbliższy referat odbędzie się we czwartek 6 kwietnia br. o godz. 8.30 we własnym lokalu przy ul. Drużbackiej 9, I. p. Prelegent p. Salamon Naftali.

Od kilku miesięcy Polskie Radjo nadaje regularnie odczyty w języku Esperanto, mające na celu rozpowszechnianie wiadomości o Polsce zagranicą.

Najbliższy odczyt odbędzie się 19 kwietnia o godz. 22.35. — p. Dr Chwistek: „Duchowa kultura Polski".

WYKUPUJCIE SZEKEL!

Kronika.

Od Redakcji. Z powodu święta Pesach następny numer „Tygodnika Żydowskiego" ukaże się dopiero w piątek 21 kwietnia.

Oneg jom tow. W środę 12 bm. w lokalu klubu sjonistycznego ul. Mickiewicza 6 o godz. 4.30 pop. oneg jom tow z referatem p. T. Weinbergowej na temat: Szir haszirim. Tezy referatu: 1) Mahuto szel sefer Szir haszirim weerko hapijuti. 2) Zman chiburo. 3) Sicha bejn Kneset Israel weelohim. 4) Mazmutej chatan wechala. 5) Szir sipuri. 6) Szir dramati.

Wizo. We czwartek 13 bm. o godz. 6 popoł. w lokalu org. sjon. przy ul. Mickiewicza 6 odbędzie się „Świąteczna Herbatka", połączona z referatem p. E. Mondscheinowej na temat: Zdrowie a uroda (pogadanka kosmetyczna). — Goście mile widziani. (Koszer szel Pesach).

Z Bnej-Sjonu. Środa 1 kwietnia: seminarjum aktualjów sjońskich, prowadzone przez tow. Manna Czwartek 20 kwietnia: referat tow. Tosi Starkmannówny na temat „Konwencjonalne kłamstwa świata kulturalnego".

Początek seminarjów o godzinie 7.30 wieczór.

Staraniem czytelni „Hitachduth-Poale-Sjon" wygłosi referat we wtorek 11 kwietnia b. r. o godz.2.30 popoł. w sali p. Blondera znany literat i świetny mówca p. D. B. Malkin z Warszawy na temat: „Współczesny świat i współczesna literatura światowa". (Nauka i przestroga z Niemiec, kraju Goethego i Hitlera).

Przedsprzedaż biletów w czytelni „Hitachduth-Poale-Sjon", ul. Goldhamera 5.

Z. M. S. R. Menorah. Wtorek 11 kwietnia, godz. 3 popoł.: referat tow. M. Schwebera na temat „Obecna sytuacja w rewizjoniźmie".

Środa 12 kwietnia, godz. 3 popoł.: Chug palestynoznawstwa.

Dancing - Bridże, urządzony przez czytelnię Hitachduth-Poale Sjon, odbędzie się dnia 12 bm. w salach hotelu City. Liczne niespodzianki.

Rewja samopomocy. W sobotę dnia 22 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w sali Sokoła „Rewja Smopomocy". Program wyborowy.

Rozboje. Nawiązując do notatki z poprzedniego tygodnia w sprawie rozboju, dokonanego na osobie Franciszka Rempały z Burzyna, któremu sprawcy po zadaniu gwałtu zabrali przemocą 50 zł., policja aresztowała jako sprawców tego przestępstwa Władysława Majsterka i Michała Wszołka, oraz Ludwika Słowika z Tuchowa i oddała do dyspozycji władz sądowych. Aresztowani Majsterek i Wszołek ponadto mają na sumieniu szereg kradzieży z włamaniem.

Dnia 26 marca wieczorem Stanisław Pękala z Dąbrówki tuchowskiej i Stanisław Sajdak z Siedlisk napadli na drodze na Józefa Bulagę z Dąbrówki tuchowskiej, któremu zadali gwałt i pod zagrożeniem zrabowali z kieszeni kwotę 80 zł. Stanisław Pękala i Sajdak zostali aresztowani i do więzienia S. O. w Tarnowie oddani.

Kradzieże. W dniu 31 marca policja tarnowska zatrzymała Władysława Gancarza i. Mazgaja bez stałego miejsca zamieszkania, pod zarzutem kradzieży mieszkaniowych, których dopuścił się na szkodę obywateli miasta Tarnowa. Gancarz przed kilkoma tygodniami opuścił więzienie karne w Wiśniczu i będąc na wolności dokonał ostatnio 12 kradzieży mieszkaniowych. Wyrządził on szkodę na przeszło 2000 zł.

Samobójstwa. Dnia 31 marca o godz. 10 rano obok cmentarza katolickiego w Tarnowie Władysław Ropuszyński, lat 22. z Rzędzina, rzucił się pod pociąg pospieszny Nr. 1401 i poniósł śmierć. Ropuszyński cierpiał na roztrój nerwowy i krytycznego dnia wydalił się z domu rodziców o godzinie 6 rano.

Dnia 31 marca o godzinie 10 rano Stefanja Warzała, lat 19. rzuciła się pod pociąg osobowy, jadący w kierunku Żabna, przyczem poniosła śmierć. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.
Drukarnia J. Pisza w Tarnowie.